

Egzorcyci i diabeł

Od pewnego czasu pojawiają się w prasie informacje o intensywnej działalności w naszym (i nie tylko naszym) kraju księży egzorcystów, którzy usiłują – znanymi od wieków metodami – uzdrawiać „opętanych”, wypędzając z nich diabła. Oczywiście reakcje prasowe są bardzo krytyczne. Jak dotąd widywałem jedynie pogardliwe komentarze, klasyfikujące ten proceder jako relikwiny średniowiecza i dowód na zacofanie lub wręcz głupotę „ciemnego ludu”.

Moja wiedza na temat egzorcyzmów sprowadza się do tego, co mogłem wyczytać w Wikipedii i wobec tego pewnie nie powinienem na ten temat zabierać głosu. Nie mogę się jednak oprzeć przekonaniu, że zjawisko to zasługuje na coś więcej niż tylko śmiech i pogardę. Abstrahując od spraw wiary, na egzorcyzmy można przecież spojrzeć jako na próbę leczenia osób psychicznie chorych środkami niekonwencjonalnymi, czyli takimi, których nie stosuje współczesna medycyna. Z tego punktu widzenia problem zasługuje chyba na zainteresowanie i zbadanie metodami naukowymi.

Przecież, o ile wiem, ludzka psychika daleka jest jeszcze od pełnego zrozumienia i może należałoby wykazać więcej umiaru i refleksji, zanim tak bezwzględnie potępimy to zjawisko. W końcu słowa „czucie i wiara silniej mówią do mnie niż mędrca szkiełko i oko” niosą w sobie jakąś istotną prawdę o gatunku *homo sapiens*. Prawdę, której doświadczamy codziennie, obserwując, na przykład, zawirowania polskiej polityki.

Ograniczenie się do obśmiewania jest też całkowicie sprzeczne z paradygmatem nauki. Podejście naukowe wszak wymaga, aby rzec dokładnie zbadać. Naturalnie, egzorcyzmy nie powinny zastępować fachowej terapii i leków psychiatrycznych. Trzeba też ustalić, w jakich przypadkach są jawnie szkodliwe, i wówczas oczywiście winny być zakazane. Ale może się też okazać, że niekiedy działają pozytywnie, choćby na zasadzie placebo, a czasem mogą nawet stanowić ostatnią szansę, gdy lekarze opuszczają już ręce. Bez dokładnych badań trudno też wykluczyć, że niektóre metody stosowane przez egzorcystów dałyby się zastosować w medycynie klinicznej. Mózg ludzki to wszak układ bardzo skomplikowany i warto dokładnie sprawdzić wszystkie drogi, które mogą prowadzić do naprawienia jego usterek. Zdaje sobie sprawę, że solidne naukowe zbadanie tych zjawisk jest niezwykle trudne. Ale z drugiej strony, nauka nigdy nie powinna uciekać się do ignorowania zjawisk, których nie potrafi wyjaśnić.

Historia zna przecież liczne sytuacje, gdy medycyna naukowa ogromnie skorzystała z sugestii medycyny „ludowej”, bo znaleźli się ludzie, którzy zamiast wyśmiewać ciemnotę znachorów i „czarownic”, postanowili sprawę zbadać. Przykładów jest legion, choćby odkrycie aspiryny czy szeregu leków nasercowych.

Ale są też fatalne przykłady podejścia skrajnie dogmatycznego, wręcz aroganckiego. Szeroko znana jest ponura historia dra Ignaza Semmelweissa, wyklętego przez „oficjalną” medycynę. Może nie wszyscy jednak słyszeli, że w XVIII wieku

Akademia Francuska uchwaliła (wbrew świadectwom wielu nacownych świadków), że meteory nie istnieją. Bo przecież kamienie nie mogą spadać z nieba...

Niedawno temat znowu pobudził komentatorów, ponieważ głos zabrał sam pan minister Przemysław Czarnek, który nie tylko traktuje egzorcyzmy i egzorcystów bardzo poważnie, ale przy okazji zdecydowanie zadeklarował, że wierzy w istnienie diabła. Dodając, iż ten stwór jest na tyle przemyślny, że zdołał już przekonać wielu ludzi o swoim nieistnieniu, dzięki czemu znacznie łatwiej rozwijać mu swoją zgubną dla nas działalność.

Jak można się było spodziewać, wierzący w diabła minister został wyśmiany, wysłany do średniowiecza, a jego kompetencje jako ministra edukacji podane w wątpliwość. Nie mam naturalnie wystarczającej wiedzy, aby wypowiadać się w sprawie tak zawiłej, zarówno od strony teologicznej, jak i naukowej, nie mówiąc już o kwestionowaniu kompetencji pana ministra. Mogę jednak podeprzeć się opinią nie byle kogo, bo samego Leszka Kołakowskiego, który w eseju *Leibniz i Hiob: metafizyka zła i doświadczenie zła*, cytując aprobowano pewnego teologa*, napisał, że „potrafi zrozumieć ludzi, którzy nie wierzą w Boga, ale że są ludzie, którzy w diabła nie wierzą, to przechodzi jego pojętność”. Kołakowski, jak wiemy, wykorzystywał postać diabła bardzo intensywnie, poświęcił jej szereg esejów i najwyraźniej uważał, że taka metaforyczna personifikacja ZŁA jest całkowicie uprawniona i dobrze oddaje istotę sprawy. Patrząc na to co się dzieje teraz w Ukrainie, trudno się z tym nie zgodzić.

Oczywiście nie wiemy, czy pan minister również traktuje diabła metaforycznie, czy raczej sądzi, że to istota z rogami, która „nos jak haczyk, kurzą nogę i krogulcze ma paznokcie”. Zostawmy więc tę trudną kwestię chwilowo nierozstrzygniętą.

Wracając natomiast do sprawy zasadniczej, chcę jeszcze raz podkreślić, że ludziom nauki nie wolno zmieniać się w dogmatyków ignorujących trudne do interpretacji zjawiska i wpadać w pychę oraz poczucie wyższości. Pycha, jak wiadomo od czasów króla Salomona, prowadzi prosto do klęski.

Na zakończenie kolejna anegdota z książki, którą już niedawno cytowałem**. Świetnie ilustrująca, moim zdaniem, jak zbytnia pewność siebie może prowadzić do błędnych wniosków.

Pewien mężczyzna martwił się, że jego żona traci słuch, dlatego zwrócił się do lekarza. Laryngolog poradził mu, by poddał ją prostemu testowi: najpierw miał jej zadać pytanie z odległości siedmiu metrów, następnie trzech, a potem powtórzyć do samo, stojąc tuż za nią.

Mężczyzna poszedł więc do domu i kiedy zobaczył żonę przy kuchni, zapytał od drzwi: – Co mamy dziś na obiad? Żadnego odzewu. Stał więc trzy metry za nią i zapytał: – Co mamy dziś na obiad? Znowu nic. Wreszcie stanął tuż za nią i zapytał: – Co mamy dziś na obiad? Wtedy żona odwróciła się do niego i powiedziała: – Mówię ci trzeci raz, że kurczaka!

ANDRZEJ BIAŁAS

* L. Kołakowski, Czy Pan Bóg Jest szczęśliwy i inne pytania, Wyd. Znak, Kraków 2009, str. 9.

** T. Cathcart i D. Klein, Przychodzi Platon do doktora. Filozofia w żartach, przekład K. Puławski, Wyd. Media Rodzina, Poznań 2009, str. 63.

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

OCzekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.